Nr. 137. We Lwowie Niedziela dnia 17. Maja 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 58 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuję we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marja 1 l. 6 i 7 w domu pana Kiselki
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 28 rue de Varenne.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12, nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Prawie przesilenie.

Lwów 16. maja.

Jest faktem wiadomym wszystkim, którzy się tem interesują, że ceny wszystkich towarów w ostatnich dziesiątkach lat wykazują tendencję zniżkową. Obliczono, że przeciętny poziom cen towarów począwszy od połowy lat siedmdziesiątych spadł ze 100 na 63. I w ostatnim roku znowu mamy do zapisania zniżkę, w porównaniu z latami ubiegłymi. Przyjmując bowiem wedle wykazów niemieckiej statystyki handlowej przeciętną cenę w dziesiątku lat 1879 do 1889 równą 100, okaże się, że przeciętna cena wynosiła w poszczególnych latach: 1893 — 95 5; 1894 — 82 5; 1895 — 81 9. Cyfry te dają wiele do myślenia i mimowoli nasuwa się pytanie, żali mamy tu do czynienia z objawem przemijącym, czy też ze stanowczą zmianą położenia; żali obecny spadek cen jest wynikiem fluktuacji dość zresztą często się zdarzających, ale ostatecznie przemijających i ustępujących miejsca reakcji przeciwnej, czyli też nie ma już widoków, aby ceny w ogóle znowu się podniosły. Sprawa obchodzi nas więcej może, niżeli innych, albowiem w żadnym kierunku i dla żadnych wytworów spadek cen nie był tak silnym i tak dotkliwym, jak dla zboża.

Odpowiedź na powyższe pytania znajdziemy, jeżeli się bliżej cokolwiek przypatrzymy przyczynom upadku cen. Są one przedewszystkiem natury ogólnej, takie, które nie dotyczą li cen zboża, ale wszystkich towarów w ogóle, których zatem nie należy szukać w zmienionej konjunkturze dla tego lub owego wytworu. Otóż w pierwszej linji stoi zwiększona siła kupna pieniądza, która wywołała spadek cen. Wartość pieniądza w ostatnich dziesiątkach lat znacznie się wzmogła, a że wartość wszystkich towarów oznaczamy podług ich wartości w pieniądzach, więc rzecz jasna, że ze wzrostem wartości tychże cena wymienionych na pieniądze towarów musiała spaść. Byłoby jednak błędem przypuszczać, żeśmy już tem wyczerpali przyczyny zniżki cen. Zestawiając spadek cen towarów w ogóle ze spadkiem cen zboża w szczególności, okaże się niezawodnie między niemi pewien związek — zniżki idą dość równolegle — ale przekonamy się zarazem, że spadek cen zboża był nierównie większy i silniejszy, aniżeli spadek cen innych towarów. Szczegółowe obliczenia wykazały, że spadek cen zboża był półtora razy większy, aniżeli spadek cen innych towarów. Muszą więc obok powyższych ogólnych być jeszcze przyczyny szczegółowe, które po części odmiennie wpływają na ceny zboża i na ceny innych towarów, po części zaś specjalnie na produkcję zboża ujemny wywierają wpływ.

Najważniejszym momentem dla oznaczenia ceny zboża były zawsze koszta wytwórcze. W tej mierze w ostatnich latach liczne zaszły zmiany. Szczegółowe i dokładne obliczenia w tym kierunku są jednak niezmiernie utrudnione, wobec tego, że uwzględnić potrzeba najrozmaitsze okoliczności, a w szczególności wydatki, które nie zawsze dadzą się z całą skrupulatnością wyrazić w cyfrze pieniężnej. Postęp techniki rolniczej, zastąpienie roboty ręcznej maszynami, rozmaite odkrycia naukowe musiały wywołać zmniejszenie kosztów produkcyjnych. Ale te i inne przyczyny zmniejszyły także ceny innych towarów. Gdy jednak w tych gałęziach można było sobie poradzić zmniejszeniem produkcji, miała się rzecz przy rolnictwie zupełnie inaczej, bo ono nie może się tak rychło przystosować do zmienionej konjunktury. Znamienity wpływ na ceny zboża miał także rozwój środków przewozowych. Dawniej nie było targu światowego na zboże i przy trudności, by nie powiedzieć niemożliwości, sprowadzania zboża z odległych okolic, konsumenci mogli się znajdować w niebezpieczeństwie nędzy głodowej. Dzisiaj położenie konsumentów o wiele korzystniejsze na niekorzyść producentów. Dawniej, w razie nieurodzaju ceny szły po prostu w górę, rolnicy zatrzymali ten sam zysk, a tylko biedacy musieli cierpieć głód. Dzisiaj zapotrzebowanie zboża nie pokrywa się li z małej przestrzeni — cały glob ziemski jest jednym wielkim targiem zbożowym. Wpływ ulepszonych i tańszych środków przewozowych był tem większy i dotkliwszy, o ile wskutek nich niezmierzone przestrzenie dziewiczej ziemi, leżącej dotychczas odłogiem i na których koszta wytwórcze były nierównie tańsze, oddano produkcji. Owe koszta były tak skromne i małe, że nawet po doliczeniu bądź co bądź dość znacznych kosztów transportowych na olbrzymie odległości handel zbożem zawsze jeszcze był rentowny i opłacał się. W tej mierze na pierwszem miejscu uwzględnić należy państwa zamorskie, a nadto także kraje eksportowe w Europie.

W Stanach Zjednoczonych wzrosła produkcja pszenicy z 307 824 hektolitrów w roku 1839 na 141,000 000 hektolitrów w roku 1895, to znaczy, że produkcja ta dzisiaj 457 razy większa, aniżeli przed pięćdziesięciu i sześciu laty. Argentyna przed laty kilkudziesięciu nie produkowała nawet dla własnej potrzeby, dzisiaj rzuca ona na targ europejski rocznie około 12 miljonów centnarów metrycznych pszenicy.

Indje eksportują już dzisiaj sześć miljonów centnarów metrycznych, a znawcy kraju twierdza, że lada dzień eksport ten powiększy się w trójnasób. I produkcja Australji, mimo że w ostatnich latach mniej więcej na równym utrzymała się poziomie, przecież wogóle rzecz biorąc, stale i statecznie wzrasta. A przytem są jeszcze olbrzymie przestrzenie nieuprawione.

Łatwo z tego pojąć, że niezbyt różowe są aspekta dla europejskiej produkcji zboża, która pracować musi na gruncie bardziej wyczerpanym i siłami roboczemi znacznie droższemi. Z przyczyn i istoty tego upadku cen dadzą się wyciągnąć wnioski na przyszłość. Znajdziemy niezawodnie jeszcze sposobność, by powrócić do tego tematu, tak blisko nas interesującego. Na razie chcemy jeno zaznaczyć już teraz, że nie wszystkie środki zaradcze, mimo że tak gorąco zalecane przez tak zwane sfery agrarne, wydadzą upragnione wyniki i doprowadzą do pożądanego celu. Przeciwnie. Wiele z nich może się raczej przyczynić do powstrzymania naturalnego procesu ekonomicznego i przeszkodzenia rozwojowi i postępowi istotą rzeczy wskazanemu. Przesilenie rolnicze prawie istnieje, ale nie godzi się dla ratunku używać środków fałszywych, które prędzej czy później gotowe się mścić.

Koronacja carska.

Przygotowania do koronacji cara Mikołaja II. w Moskwie zostały tedy ukończone. Przed kilku dniami ukazał się urzędownie ustanowiony ceremonjał dla powitania cara, aktu koronacji, i wszystkich w związku z tem stojących uroczystości, wypracowany tak drobiazgowo i wyczerpująco, że niemal formalny tom tworzy. Sam program ceremonij cerkiewnych w d. 26 bm. przedstawia się jako spory objętością dokument, w którym np. porządkowi pochodu uroczystego z pałacu do katedry poświęcono nie mniej nie więcej jak 57 rozdziałów! Dalej, okres czasu pomiędzy wjazdem cara do Moskwy a aktem koronacji, specjalnie zaś obwieszczenie uroczyste tej ostatniej przez heroldów gwardji przybocznej ma również osobny dla się program. Potem idą wszystkie te osobliwe fety: bale w ambasadzie francuskiej w d. 30. bm., w ambasadzie austro-węgierskiej w d. 31., bankiet w ambasadzie angielskiej d. 25 bm. wieczór muzykalny w ambasadzie niemieckiej w d. 5. czerwca i t. d. Nie mniej jak 34 obcych książąt i 13 księżniczek krwi panującej zapowiedziało swój przyjazd do Moskwy. oprócz tego 11 nadzwyczajnych poselstw krajów, nie mogących wysłać reprezentantów książęcych, jak np. Stany Zjedn. północnej Ameryki, Watykan i t. p. Z europejskich książąt panujących, oprócz „jedynego przyjaciela cara Aleksandra III." ks. Nikity czarnogórskiego, nikt zresztą nie zjawi się w Moskwie osobiście, chybaby ks. Ferdynanda bułgarskiego jako takiego uważać. Wszelakoż niedawno temu, w urzędowych monitorach tureckich figurował on ex re ogłoszenia szczególniejszego fawçru pa dyszacha dla jego osoby, jako „m a r s z a ł e k Ferdynand, g e n e r. a d j u t a n t sułtana, książę Bułgarji i n a m i e s t n i k wschodniej Rumelji". Tytuł „książę Bułgarji" stoi tam przeto p o z a marszałkiem i gen. adjutantem sułtana, można tedy śmiało powiedzieć, że przez zaproszenie Koburgczyka na koronację, wcale nie naruszono zasady, iż s u w e r e n i nie uczestniczą w niniejszych uroczystościach.

Rzecz prosta, iż pojadą do Moskwy także niezliczone deputacje wojskowe, specjalnie tych pułków w armjach niemieckiej, austrowęgierskiej i angielskiej, w których szefem honorowym jest car Mikołaj. Świty obcych książąt i poselstw nadzwyczajnych obliczają na 200 głów przeszło.

Korespondencje.

Medjolan 14. maja.

(Kilka uwag o prasie włoskiej.)

Przed dwoma tygodniami odbył się drugi z rzędu kongres prasy włoskiej w Rzymie, którego oś stanowiła rzymska *Associazione della Stampa*. Na jej czele stoi od kilku miesięcy bardzo poważana osobistość radca stanu Bonfadini. Obrady toczyły się spokojnie i wzorowo, a cudzoziemiec, jak ja naprzykład, miał sposobność przekonać się, jaką ważną i wpływową rolę odgrywa prasa w publicznem życiu Włoch.

Prawda, potęga prasy w każdym kraju cywilizowanym jest niewątpliwie wielką, ale w niewielu krajach tak bezwarunkową i dla tego tak samowolną i tak nieobliczalną jak we Włoszech. U nas w Austrji każdy prawie dziennik polityczny związany jest ze stronnictwem, które reprezentuje, a wpływ, jaki wywiera na czytelnika, jest zarazem wpływem stronnictwa i dlatego określonym i uregulowanym. We Włoszech natomiast dzienniki po większej części są przedsiębiorstwami czysto osobistemi i zależnemi tylko od życzeń i kaprysu tego, który daje pieniadze. U nas dzienniki mają zwykle pewne stałe koła abonentów, na których przekonania i upodobania muszą zwracać uwagę — tu we Włoszech skazane są głównie na sprzedaż pojedyńczą i jeżeli wobec tego uciekają się do środków sensacyjnych, to z drugiej strony kupujący skazany jest na to, iż musi przeczytać tę lub ową sensacyjną wiadomość, jaką dane pismo w danym wypadku uzna za stosowne mu podać.

Gazeta włoska odpowiada w istocie swej nazwie *giornale* (dziennik). Nie służy czemu innemu, tylko temu okresowi czasu, który się na żywa dniem, i największą wagę przykłada do prędkości w podaniu sprawozdania; telegramy podawane są w takiej liczbie i w takich rozmiarach, o jakich dzienniki austrjackie nie mają pojęcia. Z miast prowincjonalnych telegrafują o najdrobniejszych wypadkach, o smutnych losach tego lub owego obywatela, albo o szlachetnym czynie policjanta, który zatrzymał spłoszone konie. Mowy, jakiemi przyjmują nowego podprefekta, podawane są jak najobszerniej, przyczem naturalnie najczęściej przygodny korespondent nie zapomina zatelegrafować, jaką była suknia pani podprefektowej lub burmistrzowej.

Czego z drugiej strony wymagają i co otrzymują pisma prowincjonalne pod względem depesz z Rzymu, to graniczy z bajecznem. Nasz medjolański *Secolo* kazał sobie nawet telegrafować, że z powodu świąt uroczystych „polityka milczy" i że z tego powodu nic nowego podać nie może. Istotnym skutkiem tego jednak jest, iż o zdarzeniach politycznych publiczność otrzymuje wiadomości z niedoścignioną szybkością. Przy tych telegramach podawaną jest zawsze ściśle godzina i minuta, tak że czytelnik może kontrolować przebieg posiedzenia izby z godziny na godzinę lub też przy ważniejszych wypadkach, jak kryzys ministerjalna, wiedzieć o godzinach konferencyj wybitnych osobistości. Tak samo szczegółowo telegrafują o uroczystościach lub ceremonjach.

O ile jednak więcej miejsca poświęca się na telegramy, o tyle mniej na korespondecje; informacja listowna jakoś nie może się pomieścić w ramach włoskiego dziennika; przychodzi za późno, wtedy gdy jednodniowa ciekawość czytelnika zwróciła się już na inny przedmiot, a jest obszerniejszą, niż tego czytelnik wymaga. Gdzie jednakowoż publiczność żąda obszernego sprawozdania, tam redakcje nie żałują pieniędzy na długie telegramy, rozdymając je przytem sztucznie do niebywałych rozmiarów. Artykuły poważne lub rozumowane mogą znaleść miejsce tylko w pismach fachowych lub w przeglądach tygodniowych i miesięcznych. Artykuł wstępny natomiast jest nieodzowną częścią składową dziennika; jest on krótki, najczęściej ostry, poświęcony napaści lub obronie, gdyż każdy dziennik włoski walczy z swymi przeciwnikami o swoją egzystencję.

Część niepolityczna posiada naturalnie te same cechy, o których mówiłem wyżej. I tutaj podziwienia jest godną prędkość i dokładność sprawozdania o wypadkach miejscowych. Służba reporterska jest wykształconą w najwyższym stopniu, nie należy jednak stawiać zbyt wysokich żądań. Krytyka o przedstawieniach teatralnych lub koncertach nie wznosi się nigdy do samodzielnego, estetycznego znaczenia; jest obliczona na to, aby czytelnika poinformować w kilku frazesach, a postępuje przytem tak szablonowo, że gdy chwali, to nie brakuje nigdy „wyprzedanej sali" i „nieskończonych oklasków" — czego w rzeczywistości nie było.

Jaką jest treść gazety — takim też jej wygląd. Nigdy więcej, jak cztery strony nie zawiera, a składana jest z największą szybkością. Z drukowaniem czekają jak tylko można najdłużej, aby wyjść punktualnie, a mimo tego podać najświeższe wiadomości. Wszystkie gazety wychodzą tylko raz na dzień, — rzekoma *seconda edizione* jest tylko blagą — każda jednak o oznaczonej godzinie, a kupuje je każdy, kto się chce poinformować o zdarzeniach z przed dwóch godzin. Jeżeli tego dziennik nie posiada, to nie wart nic. Kolportaż kwitnie w wysokim stopniu, a kolporterzy w reklamowaniu swych gazet dochodzą rzekłbym do mistrzowstwa. „Dymisja ministra Sermonety!" — słyszałem onegdaj — kupiłem dziennik i przekonałem się, że było tam wydrukowane, iż pogłoska o dymisji tego ministra jest zwykłą plotką.

Z tego wszystkiego widać, iż zadanie wydawcy dziennika — *direttore* — we Włoszech nie wymaga wielkiej pracy umysłowej, ale za to denerwującej skrzętności, prędkości i punktualności. Są to nieustanne wyścigi z innymi wydawcami. Najgorszą jednak jest dla niego niepewność egzystencji. Ponieważ dzienniki są czysto kupieckiemi przedsiębiorstwami, przeto każdego dnia wskutek zmiany nagłej właściciela lub też tylko jego interesów może się znaleść w tem położeniu, iż będzie musiał albo zmienić swoje przekonania polityczne, albo też podać się do dymisji. Tak czy owak dziennik zmienia kierunek i dotychczasowe stosunki i źródła, z których dotąd czerpał wiadomości, tracą dla niego wszelką wartość.

Publiczność wskutek tego jest najzupełniej niepewną, jakim jest charakter i tendencja danego dziennika. I tak: *Capitale* przez lata była dziennikiem radykalnym i obrzucała włoskich mężów stanu, szczególniej Crispi'ego, dzikiemi obelgami; w styczniu 1894 r. stała się nagle organem Crispi'ego i ciskała pioruny na tych, którzy „zżyli siwe włosy zacnego patrjoty." A przytem redaktor pozostał ten sam! Tak *Corriere di Napoli* był crispińskim i pod wpływem Cavallotti'ego przeszedł nagle do opozycji; *Opinione*, która pozostawała wierną Crispi'emu aż do ostatniego dnia, stała się teraz organem Rudini'ego.

W takich warunkach działanie prasy, wielkie bezsprzecznie, musi czytającą publiczność prowadzić na bezdroża. Byłoby ono jeszcze gorszem, gdyby czytelnicy nie byli się przyzwyczaili do nieprzykładania żadnego znaczenia do wyroków i sądów dzienników. Poważniejszego znaczenia dobiłyby się dzienniki włoskie, gdyby zawiązały stałe stosunki ze stronnictwami politycznemi. Do tego jednak potrzeba, aby te stronnictwa same silniej się ugruntowały i zarysowały, a uwolniły się od czysto osobistych interesów kliki.

Dr. R.

Kasa oszczędności.

Walne zgromadzenie tej instytucji odbyło się dziś rano między g. 10. a 12. Zagaił je prezes dyrekcji prof. Antoni Małecki, poświęciwszy gorące wspomnienie śp. Piotrowi Grossowi i Damianowi Czajkowskiemu, poczem dyrektor p. Franciszek Zima zdał sprawę z rozwoju i finansowego stanu instytucji w r. 1895. P. Zima nawiązując do zeszłorocznego krachu na giełdzie wiedeńskiej, podniósł na wstępie, że we wszystkich austrjackich kasach oszczędności zmniejszyła się w ubiegłym roku znacznie liczba wkładek. Ten stan rzeczy dotknął także i tutejszą kasę i to tem bardziej, że gdy podczas wszystkich dawniejszych przesileń do ośmiu dni wycofane wkładki napływały z powrotem, tym razem to, co wycofano, wracało w bardzo powolnem tempie. Zamknięcie rachunków wykazuje stan następujący.

Kapitał zakładowy wynosił z początkiem roku 27,360 539 zł., a z końcem roku 28,081.738 zł., wzrósł zatem o 721.199 zł. Pożyczki na dobra ziemskie wynosiły 11,513.566 zł., na realności miejskie 7,573 308 zł, pożyczki dla gmin i powiatów 589.180 zł., kredyt stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych 1,055 077 zł., portfel wekslowy 2,623 565 zł., rachunki bieżące 4,319 969 zł. Reszta kapitału wkładkowego złożoną jest w papierach pupilarnych. Fundusz rezerwowy wynosił z końcem roku 2,583 935 zł., jest więc o 45.000 zł. wyższy od kwoty, wymaganej statutem i nie potrzebuje dopłaty z zysków. Fundusz emerytalny wynosił 363 508 zł., stypendyjny (dla dzieci sług i urzędników) 8 416 zł., fundacja pamiątkowa, przeznaczona na budowę gmachu dla muzeum przemysłowego 381.964 zł., fundacja nagród dla sług 10 084 zł.

Czysty zysk za r. 1895 wynosi 138 841 zł.

(6)

GALICJANA

(Przyczynek do naszych dziejów).

(Ciąg dalszy).

V.I *)

Po dłuższym pobycie opuścił Kohl stolicę Galicji, udając się w dalszą drogę na Zachód. Jechał na Gródek i Sądową Wisznię, a spostrzeżenia, poczynione przez niego w ciągu tej kilkomilowej podróży, nie przedstawiają dla nas szczególniejszego interesu. I tak opisuje on kolejno: spotkanie z arcybiskupem Pisztekiem, którego ujrzał na zamiejskiej przechadzce, Huculów, grzejących się w karczmie w Gródku, wreszcie usiłuje wytłómaczyć nazwy geograficzne Karpat i królestwa Lodomerji. Co do pierwszej w błąd wprowadziły cudzoziemca rozmaite nazwy, nadawane przez Górali poszczególnym częściom tych gór, zaś nazwa Lodomerji była — zdaniem autora — niezrozumiałą zagadką nawet dla miejscowych urzędników, utrzymujących w najlepszej wierze, iż oznacza ona Bukowinę... W czasie popasu w Mościskach opowiadano Kohlowi niestworzone dziwy o końskich jarmarkach odbywających się w tej miejscowości w dzień Wszystkich Świętych, o koniach, płaconych po dwa tysiące dukatów od sztuki i tym podobne baje...

Przy obiedzie w zajeździe usługiwała podróżnym przystojna służąca, której widok pobudził naszego turystę do entuzjastycznych pochwał dla urody Polek, odznaczających się pewnym, charakterystycznym — jego zdaniem — ruchem głowy i tułowia, wspólnym u wszystkich kobiet w tym kraju. Poruszenie to następuje zarówno podczas zabawy lub tańca, jak w chwili, gdy dziewczyna płoni się ze wstydu wobec pochlebstwa mężczyzny i trzeba widzieć ten gest naocznie, gdyż opisać się żadną miarą nie da... Świeżością cery — pisze Kohl — przypominają Polki róże, szlachetnością ruchów sylfidy. W miłości pomysłowe gdyby Plato, a ktoby ze chciał szczegółowo opisywać ich czarujące przymioty, ten znalazłby dość tematu dla wyrażenia podziwu wobec tych skarbów wdzięku, jakimi natura je wyposażyła. Nawet twarda dla cudzoziemskich uszu i tyle trudna dla nich mowa polska, nabiera w kobiecych usteczkach nieokreślonego powabu. Każde słowo zdaje się żyć, brzmi krótko, wyraziście, tryskając wesołością lub też tchnąc żalem serdecznym. Wobec polskiego, język rosyjski brzmi bardzo surowo, posiadając wiele tonów nieartykułowanych. Przy tej sposobności opowiada nam podróżnik zabawne zdarzenie, którego był świadkiem w Odessie. Siedział z pewnym Rosjaninem na balkonie, zabawiając się rozmową. Nagle towarzysz jego kichnął i w tej chwili przejeżdżający ulicą dorożkarz zatrzymał konia, by zdjąwszy czapkę z głowy zapytać z całą uprzejmością: Słucham panie, dokąd mam jechać?.. Kichnięcie zrozumiał jako wezwanie do jazdy..

Niemcy, przebywający w Galicji, nawet od dłuższego czasu, nie są w stanie nigdy dobrze nauczyć się po polsku. Język ten przedstawia dla nich zbyt wiele trudności i dlatego kaleczą go na swój sposób bez litości.

Od lingwistycznych wywodów Kohla powróćmy do dalszej jego podróżniczej relacji. Przemyśl ominął on i przeprawiwszy się poniżej tego miasta promem przez San, dostał się na noc do Radymna. W oberży, ozdobionej obrazkami, przedstawiającymi rozmaite epizody z doby świętego przymierza, panowało przeraźliwe zimno. Gospodarz tłómaczył się drogą ceną drzewa opałowego, natomiast nie szczędził swym gościom grzecznych słówek. Choć rozmowa toczyła się w języku niemieckim, frazesy: Padam do nóg, całuję rączki pana dobrodzieja — powtarzały się co kilka minut z przerażającą szybkością. Obok tych zdawkowych grzeczności, zauważył autor panujący u nas zwyczaj częstego całowania się i ściskania, zarówno wśród kobiet jak wśród mężczyzn, którzy spotkawszy się, padają sobie nawzajem w ramiona i całują się z dubeltówki

Że Niemcy wobec Polaków są nieco grubjańscy — to nie dziwi wcale autora Po pierwsze, są oni panami w kraju, a powtóre Niemcy w swych wyrażeniach są zbyt dosadni i lubiący mówić prawdę. U Polaków rażą ich szczególniej: nieporządek oraz lenistwo i dlatego uniósłszy się gniewem, łżą zazwyczaj krajowców przezwiskami: łajdaku! gałganie!—za co w zamian słyszą wyrazy! szwabska dusza, bestja szwab! Tak kłócą się — zdaniem Kohla — ludzie, zaliczający się do gminu, podczas gdy szlachta, przezywa każdego bez wyjątku Niemca: szewcem (?), do którego to epitetu dodaje też bardzo często przezwisko: Niemiecka psiakrew sobacza... Natomiast mieszczanin niemieckiego pochodzenia wyraża się o szlachcie wiejskiej drwiąco, zwąc ją kaszojadami... W tych przezwiskach dopatruje się autor wpływów rozmaitych trybów życia. Niemiec pracuje pilniej, dla tego je i odziewa się lepiej, więc też pokpiwa sobie z źle gospodarującego i licho się żywiącego szlachetki. Polak z swej strony uważa się za bardziej zdolnego, przeto wymyśla Niemcowi od szwabskiej duszy, lub też nazywa go szewcem, jako skromnego filistra, poprzestającego na małym zarobku

Przez Jarosław przejeżdżał Kohl o świcie i nie wiele mógł ujrzeć wśród mroku Natomiast Przeworsk, rezydencja Lubomirskich, podobała mu się bardzo. Ogród był urządzony na wzór angielskiego parku, urozmaicony grupami drzew, sadzawkami, krzewami. W środku trawnika — słowa autora — wznosił się bronzowy biust ostatniego, wielkiego króla polskiego, Sobieskiego, który jako urodzony w Galicji, szczególniejszej w tej części kraju czci zażywa. Sobieski nosił włosy podgolone staropolskim obyczajem i wąs zawiesisty. Wobec tej barbarzyńskiej (*sic*) sylwetki postaci dość dziwnie musiał wyglądać nikły, pełen etykiety i tyle dbający o zachowanie powagi majestatu Leopold austrjacki, który miasto pójść za głosem naturalnego uczucia wdzięczności i uściskać serdecznie wybawcę Wiednia, spotkał się z nim, niby przypadkowo w otwartem polu i dziękował mu za poniesione trudy. Słusznie też Sobieski mógł się czuć dotkniętym tem postąpieniem i odpowiedział krótko na długą i kwiecistą przemowę cesarską: „Kochany bracie, cieszy mię bardzo, że mogłem ci oddać tę małą przysługę" — poczem życząc Leopoldowi powodzenia, powrócił do Polski!.

Inaczej pisali w pół wieku później urzędowi historycy wiedeńscy o tym fakcie dziejowym.

Zamek książęcy był piękny, ale bynajmniej nie odznaczał się wspaniałością. Przedsionek zdobiły posągi. W cieplarni — pisze Kohl — zastaliśmy ogrodnika, Niemca, sprzedającego kwiat kamelji po złotemu. O nadzwyczajnem rozpowszechnieniu tego kwiatu świadczy najlepiej okoliczność, iż jeszcze przed laty dziesięciu płacono za kamelję od 25—30 złotych. Widocznie jednak nasz podróżnik nie zwiedzał szczegółowo apartamentów zamkowych, gdyż musiał by był zauważyć arcydzieła sztuki malarskiej, zdobiące ich ściany. Były tam — według pamiętnika Ksawerego Preka — kompozycje szkoły flamandzkiej, dzieła Dawida, Tycjana, Guida, a szczególniejszą uwagę zwiedzających zamek gości zwracała ogromna sala, utworzona z dwóch wielkich salonów na uroczystość wesela ks. Władysława Sanguszki z księżniczką Izą, córką księstwa Henrykostwa. O weselu tem przez długie lata opowiadano sobie w Galicji z powodu świetnych uroczystości, towarzyszących owemu aktowi. Bal otworzył ówczesny gubernator Galicji książę August Lobkowicz, a przenosiny wyprawiano w Łańcucie.

Powróćmy wszakże do relacji Kohla, który wprost z zamku przeworskiego udał się do miejscowego klasztoru Panien Miłosierdzia. Przełożoną konwentu, otoczonego staremi drzewami, była osoba pochodząca z arystokratycznego rodu. Siostry w przeważnej części młode i zdrowe kobiety, pielęgnowały chorych z wielką cierpliwością i troskliwością, nie czyniąc żadnej różnicy między nędzarzami. Na pytanie autora o lekarza szpitalnego, odpowiedziano mu, iż, o ile możności, same siostry zajmują się leczeniem chorych. Sądzę — pisze nasz podróżnik, — że kobiety już w samej swej istocie posiadają coś, co niesie ulgę i pomoc chorym. Wśród sióstr, krążących między chorymi z lekarstwami zauważyłem jedną, której sam widok musiał na chorych wywierać wpływ dodatni.

W dalszej drodze do Łańcuta spotkał Kohl olbrzymie stada bydła, gnanego na jarmark tamtejszy. Było to przeważnie bydło przypędzone z Rosji, z Wołoszczyzny i z Besarabji, które następnie prowadzono na wielkie targowiska bydlęce w Morawji, by zasilić jatki rzeźników w Pradze i w Wiedniu. Niektóre partje tego bydła docierały aż do Drezna i do Monachjum. W Niemczech zwano to bydło polskiem, w Galicji wołoskiem, podczas gdy Warszawa żywiła się przeważnie tak zwanem bydłem podolskiem lub ukraińskiem, lubo bite w tamtejszych rzeźniach sztuki nie pochodziły wyłącznie z Podola lub z Ukrainy. Transport bydła opasowego do zachodnich prowincyj monarchji był już mniej ożywiony, aniżeli w dawniejszych latach, podobnie jak dostawa stepowych koni i owiec, która przed rokiem 1820 nie ograniczała się na Lwów, Pragę i Wiedeń, lecz zaopatrywała także targi końskie i owcze w południowych Niemczech. W następnem dziesięcioleciu handel ten zanikał coraz to bardziej i ustał ostatecznie po rewolucji listopadowej z powodu utrudnień granicznych, zaprowadzonych przez rząd rosyjski.

Stanisław Schnür Pepłowski.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

*) Patrz: „Dziennik Polski" 1896 nr. 130.

czyli o 11 871 zł. mniej, aniżeli wynosił w roku 1894. Przypisać to należy podwyższeniu podatków o 5187 zł. płac o 7000 zł. i wspomnianej już deruście giełdowej. Dyrekcja zaproponowała następujący rozdział zysku: I. do dyspozycji dyrekcji 6700 zł. (z tego 5000 na nieprzewidziane wydatki, 1200 na zapomogi dla wdów i sierót i 500 na dwa stypendja dla uczniów szkół przemysłowych), II. na dary dobroczynne i użyteczne 1500 zł., III. na remuneracje urzędników i sług 11.000 zł., IV. na restaurację katedry na Wawelu 500 zł., V. na umorzenie kosztów budowy własnego gmachu 101.141 zł. Propozycję tę przyjęto en bloc, dyrekcji zaś udzielono absolutorjum z rachunków za r. 1895.

Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Borkowskiego Jerzego, Dulębę i Skałkowskiego. W końcu zaś na propozycję wydziału dokonano wyboru sześciu członków towarzystwa. Ponownie wybrani zostali pp.: dr. Leon Biliński, Mieczysław hr. Dunin Borkowski, Alfred Dzikowski, Roman br. Gostkowski, Ferdynand Gross i dr. Romuald Schubert, po raz pierwszy zaś pp.: dr. Oswald Balcer, Stanisław Ciechomski, dr. Jan Dylewski, Wincenty Gnoiński, Michał Lenartowicz, ks. dr. Zygmunt Lenkiewicz, Herman br. Loebl, b. namiestnik, Michał Sklepiński, dr. Tadeusz Sołowij i dr. Edward Stroynowski.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji Imienia Tadeusza Kościuszki.

Diarjusz lwowski. Niedziela 17. maja.

W sali ratuszowej o godz. 11. rano walne zgromadzenie Tow. zachęty przemysłu krajowego.

W ogrodzie miejskim, w razie pogody, festyn na dochód funduszu budowy kościoła w Barszczowicach.

W „Skale" przedstawienie amatorskie połączone z zabawą towarzyską i tańcami. Początek o godz. 7. wieczorem.

Teatr hr. Skarbka. Popołudniu: „Przeor Paulinów" czyli „Obrona Częstochowy", wieczorem: „Halka."

Wiadomości osobiste. Namiestnik książę Eustachy Sanguszko powrócił wraz z małżonką wczoraj rano do Lwowa.

Kalendarz. Niedziela (17.): Paschalisa. Wschód słońca o godzinie 4. minut 25, zachód o godzinie 7. minut 29.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki i raki (samce) 16 cm. długości, lipienie, głowacze i świnki.

Świta arcyksięcia Ludwika Wiktora, który wyjeżdża na koronację cara do Moskwy, składać się będzie z następujących osób: hr. Franciszek Thun, hr. Robert Salm, hr. Roman Potocki, Elemer Sonyay, hr. Geza Andrassy.

Subwencje kasy oszczędności. Na odbytem wczoraj walnem zgromadzeniu Kasy oszczędności, uchwalono następujące subwencje dla instytucji i stowarzyszeń lwowskich: Zakład dla ciemnych 50 zł., Zakład głuchoniemych 500 zł., Stowarzyszeniu głuchoniemych „Nadzieja" 50 zł., Ochronki chrześcijańskie 400 zł., Ochronka chłopców św. Antoniego 200 zł., Przytulisko sierót św. Józefa 200 zł., Zakład sierot św. Heleny 300 zł., Szpital SS. Miłosierdzia 500 zł., Lecznica powszechna 200 zł., Internat ruskich. Zmartwychwstańców 200 zł., Internat św. Józefa dla uczni seminarjum 200 zł., Konwent PP. Sakramentek na restaurację klasztoru 200 zł., Konwent PP. Bazyljanek ruski konwikt 200 zł., Towarzystwo pań miłosierdzia św. Wincentego à Paulo 200 zł., Towarzystwo dam dobroczynnych 200 zł., Dom pracy „Opatrzność" 400 zł., Towarzystwo kuchni ludowej chrześcijańskiej 300 zł., Towarzystwo św. Wincentego à Paulo na zupę rumfordzką 100 zł. Pierwsza izraelicka kuchnia ludowa 200 zł., [illegible] izraelickie na obiady dla dziatwy szkolnej 100 zł., Izraelickie stowarzyszenie pań na obiady dla ubogich uczni 100 zł., Towarzystwo św. Józefa z Arymatei 100 zł., Stowarzyszenie Pracy kobiet 200 zł., Towarzystwo św. Salomei dla ubogich wdów 200 zł., Towarzystwo weteranów polskich 400 zł., Towarzystwo uczestników powstania 1863/4 roku 200 zł., Bratnia pomoc słuchaczów weterynarji 100 zł., Bratnia pomoc słuchaczów politechniki 200 zł., Czytelnia akademicka 200 zł., Towarzystwo wzajemnej pomocy słuchaczów szkoły lasowej 100 zł., Stowarzyszenie „Gwiazda" 200 zł., Stowarzyszenie „Skała" 200 zł., Towarzystwo „Rodzina" 100 zł., Stowarzyszenie ruskich rękodzielników „Zorja" 100 zł., Towarzystwo „Jad Charuzim" 100 zł., Dom opieki dla sług 200 zł., Stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami 100 zł. SS. Felicjanki na ochronki 400 zł., Stowarzyszenie PP. Ekonomek św. Wincentego à Paulo 200 zł., Towarzystwo pomocy naukowej 200 zł., Towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży 200 zł., Komitet leczniczej kolonji w Rymanowie 100 zł., Towarzystwo kolonji wakacyjnych dla dziewcząt 300 zł., Towarzystwo pedagogiczne na kolonje wakacyjne dla chłopców 300 zł., Komitet korpusów wakacyjnych 100 zł., Internat dla kandydatów seminarjum nauczycielskiego 100 zł., Stow. nauczycielek 200 zł., Stow. wzaj. pomocy dietarjuszów i urzędników 150 zł., Bracia Terciarze na utrzymanie ubogich 200 zł., Stowarzyszenie im. Kościuszki 400 zł., Tow. „Sokół" 500 zł., Gal. tow. muzyczne 500 zł., Koło gimnastyczno-śpiewackie nauczycieli 50 zł., Tow. Kółek rolniczych 500 zł., Tow. przyrodników na Kosmos 200 zł., Tow. ochrony ludowej 200 zł., Straż ogniowa „Sokół" 100 zł., Towarzystwo ratunkowe 300 zł., Tow. dziennikarzy polskich 200 zł., Stow. Dzieciątka Jezus 300 zł., „Harmonja" 100 zł., Związek polskich tow. gimn. 100 zł., Bratnia pomoc słuchaczów weterynarji 100 zł., Komitet biednych uczni politechników 300 zł. Towarzystwo ruskie „Ruśkaj" 100 zł., Koło pań Towarzystwa szkoły ludowej 100 zł., Związek kółek nauczycielskich 100 zł., Centowa herbaciarnia 50 zł., Tow. „Lutnia" 100 zł., Opieka nad terminatorami (oddział św. Stanisława Kostki) 100 zł., Tow. ochrony zwierząt 50 zł., Rektorat politechniki na wycieczki naukowe 100 zł., Męskie tow. św. Wincentego à Paulo 100 zł.

Konsekracja. Dnia 23 b. m. przybędzie do klasztoru OO. Bernardynów w Leżajsku książę biskup przemyski Łukasz Ostoja Solecki, celem zakonsekrowania odnowionego wielkiego ołtarza. Przy tej sposobności w pierwszy dzień Zielonych Świątek książę biskup będzie udzielał Sakramentu Bierzmowania.

Z pod Brzeżan donoszą: Ozimina u nas tego roku ładna; za to jare zboże nie rokuje wielkich nadziei, bo wskutek posuchy i częstych słot, wielu rolników nie zdążyło posiać owsa, jęczmienia, a nawet grochu. Wskutek [illegible] przymrozków [illegible] jeszcze w [illegible], a paszy jak nie [illegible]. Wielu biedniejszym rolnikom wyczerpały się już zapasy zimowe i przednówek zaczyna się, jak co roku, na dobre.

Pożar. W Pukowie koło Rohatyna spaliło się 6 zagród włościańskich. Szkoda wynosi przeszło 7000 zł.

Ofiara zabobonu. W Kamieniu w pow. czerniowieckim od dłuższego już czasu chorowała młoda włościanka Marja Kostaczukowa; puchły jej nogi. Biedna cierpiała bardzo, ale zamiast udać się o pomoc do lekarza, zasięgała rady tylko u wiejskich znachorek. Leczyły one ją swymi środkami, ale nic to nie pomagało; nogi puchły dalej. Wówczas udała się ona do pewnej 90 letniej baby, uchodzącej w okolicy za najmądrzejszą znachorkę. „Mądra" owa obejrzawszy spuchnięte nogi poradziła mężowi chorej, aby postarał się o ostry nóż i o północy, gdy chora zaśnie, przeciął spuchliznę; gdy „zła" krew wycieknie wówczas rana się zagoi i wszystko będzie dobrze. Mąż Kostaczukowej posłuchał tej rady i rzeczywiście, gdy żona w nocy zasnęła, przeciął jej nogę. Krew wówczas zaczęła silnie buchać i za godzinę chora wskutek upływu krwi umarła. Kostaczuka aresztowano.

Na księży do Brazylji zgłosiło się dotychczas w ruskim lwowskim konsystorzu czterech kandydatów. Jednego z nich zamierza wyświęcić metropolita razem z dwoma delegatami, których posyła wydział krajowy celem zbadania, w jakiem położeniu znajdują się galicyjscy emigranci w Brazylji. Trzej inni księża mają wyjechać do Brazylji na własny koszt.

„Seljanska Rada", polityczne stowarzyszenie ruskie dla włościan powiatu lwowskiego, urządziło w dniu wczorajszym, jako w rocznicę zniesienia pańszczyzny, wiec, który się odbył w sali Narodnego Domu przy udziale około 500 osób. Zebranych powitał ks. Górniak, poczem ukonstytuowało się prezydjum i rozpoczęły się referaty. Pierwszy referował p. Bełej, redaktor Dila, sprawę ordynacji wyborczej do sejmu i do rady państwa, domagając się bezpośrednich wyborów, następnie dr. Konstanty Lewicki mówił o gminie zbiorowej, a ks. Górniak o kwestji gruntowej. Na wniosek włościanina Wołka z Gajów wysłano gratulacyjny telegram do posła Romańczuka.

Socjaliści i załoga lwowska. Komenda korpusu we Lwowie, obawiając się rozszerzenia agitacji socjalistycznej wśród żołnierzy tutejszej załogi, wydała przed miesiącem rozporządzenie, zabraniające im odwiedzania niektórych szynków i kawiarni, [illegible] kawiarń, w których schodzą się robotnicy. Rozporządzenie to obowiązywało do dnia 10. maja, [illegible]

Z kasy chorych. Namiestnictwo wstrzymało ukonstytuowanie się nowo wybranego dnia 10. maja zarządu, dlatego, że przeciw legalności wyborów wniesiono protest. Aż do załatwienia protestu urzęduje dotychczasowy zarząd.

Zabójstwo. Tragiczny wypadek zdarzył się wczoraj na ul. Sobieskiego. Do szynku Sary Agid w kamienicy pod l. 18, chroniły się zwykle przed pościgiem policyjnym złodzieje i rzezimieszki [illegible]

Nieśmiertelna rubryka. Wczoraj wydarzyły się znowu dwa przejechania. Dorożkarz nr. 57 przejechał na ul. Kopernika Jana Romanika, syna woźnego i pokaleczył go tak, iż musiano wezwać pomocy stacji ratunkowej. Drugi dorożkarz Jan Kniczyski przejechał na ul. Żółkiewskiej siedmioletniego chłopczyka Ludwika Grimingera.

Trzeci Maja w Warszawie. [illegible] doniesiono już wczoraj, że tamtejsze władze rosyjskie zabroniły 3. maja uczniom gimnazjalnym i studentom uniwersytetu wychodzić z domu przez cały dzień [illegible] Rozporządzenie to świadczy bardzo wymownie, jak dalece nasi [illegible] tracą głowę, gdyż wbrew własnym interesom przyczyniają się do tego, że uwagę młodzieży na ów dzień pamiątkowy, a nawet niewykształcony tłum, który być może nie słyszał nic o konstytucji 3. maja, uczą w ten sposób historji. Jaka jest jednak żywotność idei i jak bezskuteczne wszelkie represje, świadczy o tem wymownie fakt, że mimo wszystko młodzież warszawska znalazła sposób do zamanifestowania swoich uczuć patrjotycznych [illegible]

Egzamina na nauczycielki kobiecych robót ręcznych rozpocznie się w tutejszym seminarjum nauczycielskiem dnia 9. lipca br. Wiek wymagany: ukończony 18ty rok życia. Do podania wnieść należy: metrykę urodzenia, świadectwo szkolne, świadectwo moralności, świadectwo lekarskie [illegible]. Ostatni termin do podania 15. czerwiec br.

„Skała" urządza przedstawienie amatorskie, połączone z zabawą tańcującą, dziś w niedzielę dnia 17. maja [illegible]. Program: [illegible] „Lorenzo i Jessyka" Łucjana Kwiecińskiego i „Werbel domowy" K. Gregorowicza.

Walne zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w dniach 24. i 25. bm. w sali rady miejskiej [illegible] magistratu.

Z Towarzystwa politechnicznego. Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa politechnicznego odbędzie się dnia 20. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali wyższej szkoły realnej.

Poczem bezpośrednio nastąpił komunikat p. Rychnowskiego.

Walne zgromadzenie Towarzystwa kolonij wakacyjnych dla dziewcząt, odbędzie się we wtorek 19. bm. o godz. 6 popołudniu w lokalu Stowarzyszenia nauczycielek Rynek l. 10. I. piętro.

Wydział Towarzystwa kolonij wakacyjnych dla dziewcząt zawiadamia niniejszem, że termin wnoszenia podań do wydziału o przyjęcie do kolonji kończy się z dniem 23. maja. Podania wnosić należy za pośrednictwem zarządu szkoły, do której dziecko uczęszcza.

Wydział tow. otrzymuje tyle zgłoszeń o przyjęcie dziewcząt na kolonje, że nie może uczynić im wszystkim zadość, dlatego ośmiela się przypomnieć odezwę swą z 20. kwietnia rb., w której zwrócił się z gorącą prośbą do wszystkich mieszkańców wsi o ofiarowanie miejsc dla kolonistek w domach prywatnych po wsiach.

Łaskawych ofert wpłynęło już kilkanaście, ale wobec ogromnej liczby podań zasługujących na jak najserdeczniejsze poparcie, to wszystko jest niewystarczające. Zwyczaj wysyłania w ten sposób dzieci na wakacje, nie jest tak nowy, bo już u nas w r. 1890 i 1891 [illegible]

Zmarli. Ignacy hr. Dzieduszycki, syn ś. p. Edwarda i Józefy z hr. Lasków, urzędnik Towarz. kred. ziemskiego we Lwowie, zmarł w 35 roku życia.

O. Piotr Kleim, kapłan Tow. Jezusowego, przeżywszy lat 62, z tych 33 w zakonie, zmarł w Krakowie w kolegium OO. Jezuitów na Wesołej.

Józef Przyborowski, b. prof. i bibliotekarz szkoły głównej warszawskiej, ostatnio bibliotekarz ordynacji hr. Zamoyskich, zmarł w dniu 13. b. m. w Warszawie, przeżywszy lat 73.

Walka o ośm mandatów.

Wczorajsze ściślejsze wybory do rady miejskiej były czemś więcej, aniżeli [illegible] jeneralnych wyborów z 28. lutego, były przeciw jak powtórzeniem się, tak liczny był udział obywateli w głosowaniu, tak silnie zaangażowane były interesa i ambicje poszczególnych grup partyjnych. Rano przedstawiał plac przed ratuszem lwowskim typowy obraz przedwyborczy. U głównego wejścia, pod osłoną lwów kamiennych, stojących na straży czystości obywatelskich sumień naszego grodu, zakwaterowała się jako malum necessarium armja ekspresów i innych stworzeń boskich, których zadaniem było zaopatrywać przechodniów bezpłatnie w drukowaną bibułę i ołówek [illegible]

O godzinie 7. wieczorem oddano ostatnie listy wyborcze, [illegible] o godzinie 8. wiadomy był ostateczny rezultat wyborów. Przedstawia się on w sposób następujący:

Komitet mieszczański otrzymał w sali I. 346 głosów, w II. 487, w III. 465, w IV. 357, w V. 48, w VI. 223, razem 1926.

Komitet miejski otrzymał w sali I. 39 głosów, w II. 32, w III. 46, w IV. 72, w V. 64, w VI. 114, razem 273.

Komitet powszechny otrzymał w sali I. 71, w II. 39, w III. 59, w IV. 54, w V. 169, w VI. 118, razem 510.

Komitet realności czyli obywatelski w I. sali 45, w II. 35, w III. 17, w IV. 22, w V. 36, w VI. 28, razem 193.

Komitet ruski w I. sali 6 głosów, w II. 7, w III. 5, w IV. 10, w V. 20, w VI. 40, razem 91.

Pisanych list oddano w I. sali 46, w II. 43, w III. 32, w IV. 63, w V. 120, w VI. 164, razem 468.

W I. sali (właściciele realności z śródmieścia i pierwszej dzielnicy) oddano ogółem 599 głosów, w II. (właściciele realności drugiej, trzeciej i czwartej dzielnicy) 673, w III. (drobni przemysłowcy, kupcy, urzędnicy kolejowi [illegible]) 627, w IV. ([illegible] od litery A do Ł) 647, w IV. ([illegible] od litery M do Ż) 627, w V. (urzędnicy polityczni) 479 w VI. (urzędnicy autonomiczni, profesorowie, lekarze, adwokaci) 747.

Wszystkich wyborców razem głosowało 3772, absolutna większość wynosi zatem 1887 głosów, a osiągnęła ją tylko lista komitetu mieszczańskiego. Ponieważ jednak prawie wszystkie listy były fatalnie kreślone, niepodobna przeto wyciągać wniosków z liczby oddanych na nie głosów. Wedle kombinacyj, uwzględniających bardzo liczne kreślenia, wybrani zostali radnymi na pewno pp. Cybulski, Marynowski i Roszkowski, prawdopodobnie zaś pp. Baczewski, Byk i Moser. Szanse pp. Getritza i Kordysa są dość kruche. Komisja skrutacyjna rozpoczyna dziś rano swoje czynności.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Przeor Paulinów" czyli „Obrona Częstochowy", opera historyczna w 5 aktach Juljana z Poradowa; wieczorem o godzinie pół do 8 „Piękna Helena" operetka w 3 aktach Offenbach'a; jutro w poniedziałek „Królewicz", komedja w 4 aktach Edwarda Lubowskiego; [illegible] w 4 aktach z angielskiego B. Johnson'a (dalszy ciąg „Ciotki Karola"); w środę po raz trzeci „Królewicz", komedja w 4 aktach Edwarda Lubowskiego; [illegible] operetka w 4 aktach R. Planquet'a; w piątek Wielkie Oratorjum „Śluby Jana Kazimierza" prof. M. Sołtysa; w sobotę po raz ostatni przed wyjazdem do Krakowa „Sztygar" (Der Obersteiger), operetka w 3 aktach Karola Zeller'a.

Odczyt. Dr. Mateusz Acher, literat z Wiednia, wygłosi dziś w niedzielę w sali Tow. muzycznego (gmach teatralny) odczyt o współczesnych prądach w żydowstwie. Początek o godz. wpół do 12. przed południem. Aktualny temat zwabi zapewne wielu słuchaczy.

Teatr.

(*„Królewicz," komedja w 4 aktach Edwarda Lubowskiego*).

Autor wczorajszej premiery należy do rzędu pisarzy dramatycznych, którzy obok wrodzonego talentu, odznaczają się sporą dozą wytrwałości i zamiłowania dla obranego zawodu. Zalety te dozwoliły Lubowskiemu nietylko nie dać się obałamucić zawistnej nieraz krytyce — zwłaszcza warszawskiej — ale i przetrwać i przełamać przeszkody, stwarzane przez nie zawsze sprawiedliwą opinję publiczną. Benjaminkiem tej ostatniej, zwłaszcza u nas, nie był Lubowski nigdy, a że tak jest, dowodem fakt, iż od lat wielu żaden z jego większych utworów nie przedostał się na deski naszej sceny. Jeżeli jednak pauza ta musiała wywołać pewne zobojętnienie dla autora, to tem większym jest dzisiaj jego tryumf, tem większe zadosyćuczynienie za lata wytrwałej, mozolnej i sumiennej pracy.

„Królewicz", otwiera zdaniem mojem w działalności twórczej Lubowskiego nową erę, erę, w której talent jego zakwitł w całej pełni, a doświadczenie zdobyte dozwala mu podać nam rzecz prawdziwie skończoną. Komedja ta, wystawiona wczoraj po raz pierwszy na naszej scenie, odznacza się trzema wielkiemi zaletami. Ma bajkę jędrną i konsekwentnie przeprowadzoną, myśl przewodnia jest o głębokim, a na prawdzie życiowej opartym zakroju, wreszcie całość ujęta jest w wytworną formę i technicznie doskonale urobiona.

Królewiczem jest benjaminek rodziny zamożnej Martinów — lecz nie jest to benjaminek w zwykłem tego słowa znaczeniu i to tak dalece, że uczyniłbym nawet zarzut autorowi, iż kreśląc tę postać, poszedł troszkę za daleko, tak iż Filip zakrawa nieco na Hamleta, a hamletowość ta jego — zwłaszcza w otoczeniu i na tle życia *par excellence* mieszczańskiego, nie koniecznie harmonijnie odbija. Lecz, że autorowi chodziło o przedstawienie nam okazu człowieka, któremu życie dało poznać tylko róże, zachowując kolce dla innych, człowieka, który po nad swą wolę innej nie znał, człowieka wreszcie niepozbawionego mimo to do pewnego stopnia serca i rozumu, a jedynie zdziwaczałego i jakby zaskorupionego w złocistej szklącej się bani, w jakiej go stosunki zamknęły, rozumiem, że nadanie mu cechy o całe niebo wyższej nad jego otoczenie, jest do pewnego stopnia usprawiedliwione; — wszak „królewiczem" zwano Filipa w domu i za domem. Taki „królewicz" — powie nie jeden — jest rzadkością, fenomenem. — Prawda odpowiem, ale ileż jest natomiast „królewiczów" w gorszym gatunku? Różnica zaś cała między nimi ta, że Filip jest typem wyidealizowanym, inni jego reprodukcją. Jeżeli zaś ów wykwintny światowiec, rycerski ulubieniec kobiet, jeżeli ten Filip, wykolejony wprawdzie, lecz nie z gruntu zepsuty człowiek, w zaraniu już życia wyczytuje na złotem wysłanej mu drodze owe *Mane Tekel Fares*, cóż za los czekać musi tych przeróżnych benjaminków i „królewiczów" *minorum gentium*", którzy pozbawieni jego zalet, błyszczą na firmamencie rodzinnym lub społecznym przez czas jakiś? Giną jak meteory, pociągając za sobą w otchłań szczęście, honor, a nieraz i życie całych rodzin...

Lecz oto i teza najnowszej komedji Lubowskiego, — teza, przyzna każdy, choć może nie nowa, lecz nader żywotna wśród dzisiejszych zwłaszcza stosunków. Życiowa prawda tryska z niej, a nie jeden ojciec, nie jedna matka patrząc na swą dziatwę, wspomni na przenikające na wskróś serce i duszę słowa modlitwy starego Martina, ojca Filipa, w chwili, gdy ten staje do śmiertelnego zapasu z człowiekiem, któremu uwiódł żonę: „B o ż e, T y n a m d a j e s z d z i e c i i k a ż e s z s i ę m o d l i ć z a i c h s z c z ę ś c i e, a d z i ś j a k ą ż m a m m o d l i t w ę z a n i e ś ć d o s t ó p T w o i c h !?"

Scena ta, końcowa trzeciego aktu, należy do najpiękniejszych w sztuce i wywołuje potężne wrażenie. Artyści nasi pp.: Ż e l a z o w s k i (Krucki) i C h m i e l i ń s k i (Martin) odtworzyli ją też z całym pjetyzmem i zasłużyli sobie słusznie na szczere i gorące uznanie.

Że i kobiety nie małą w życiu Filipa odegrały rolę, nie potrzeba dowodzić. Którą spotkał, starał się ją posiąść i co ciekawe, nie z prostej rozpusty, ale... dla zabicia czasu — prawdziwej też miłości serce jego nie zaznało nigdy. W domu jego rodziców, traktowana prawie jak druga ich córka, przebywa p. Henryka Krucka, żona dyrektora fabryki Martinów. Kobieta ta, także trochę wykolejona — wyszła za mąż bez miłości, za człowieka prawego w całem tego słowa znaczeniu, ale nie licującego z ideałem mężczyzny, jaki sobie wymarzyła. Cóż więc naturalniejszego, że pociągnięta urokiem zagadkowego, lecz pięknego i wykwintnego młodziana, rzuca się na oślep w jego otwarte ramiona... Lecz jeżeli poprzednie miłostki Filipa przebrzmiały jak echo leśne, niepozostawiając po sobie żadnego śladu, ta ostatnia pociągnęła fatalne dla obojga skutki. Oto w chwili najgorętszych obopólnych zapałów dowiadują się kochankowie, że mąż zapobiegliwością swą i pracą uchronił rodzinę Martinów nietylko od ruiny majątkowej, ale i uratował jej honor.

Uczciwy w gruncie Filip, uczuwając całą ohydę swojego położenia, chce zerwać. Niestety opamiętanie przychodzi za późno. Rozkochana Henryka nie chce o zerwaniu i słuchać — a doprowadzona do rozpaczy postępowaniem Filipa, który jakkolwiek działał w dobrej wierze, złą jednak ku temu obrał drogę (małżeństwo z baronówną), wyznaje wszystko mężowi. Sprowadza to katastrofę, kończącą się gruntownem zachwianiem dotychczasowej egzystencji Filipa, a oto jak żegna matkę:

„Matko, matko, raz nareszcie muszę ci otworzyć oczy. Ty patrzysz zawsze na mnie, jak na dziecko swawolne i rozpieszczone, którego swawola nie szkodzi nikomu. Ale jeżeli wczoraj byłem jeszcze takim marnym chłopakiem, dziś... dziś jestem nędznikiem... I powiem ci dlaczego. Kiedy ujrzałem tam na placu człowieka z krwawiącą raną, z trupio bladą twarzą i kiedy pomyślałem, że przyszedłszy do siebie ujrzy tę nieszczęsną, zadrgnęło we mnie straszliwie. Mógłżem to uczynić i jak do tego doszedłem — jak na Boga? Nie byłoż we mnie serca, honoru, kropli krwi szlachetnej . . . .

Przeklętą i przebrzydłą była moja przeszłość, więc postarać się muszę, abym ją zatarł. A na to trzeba mi tego, czego mi dotąd brakowało.. pracy ciężkiej . . . .

A gdy mi ręce w twardym znoju zgrubieją, gdy zapomnę czem byłem, a poczuję się innym, wtedy powrócę do was..."

„Straciłam syna!" woła zrozpaczona matka.

„Nie... teraz go dopiero odzyskasz" — poprawia ojciec.

Obok tytułowej postaci Filipa, bardzo zręcznie i dosadnie kreślone są inne osoby, w sztuce udział biorące; w pierwszym rzędzie oboje Kruccy, pani Martin, baronówna i Koziołkiewicz. Nieco słabiej wydaje mi się urobioną postać starego Martina. Udział, jaki on bierze w przebiegu wypadków, i stanowisko jakie zajmuje, tak zwłaszcza rozumne, szlachetne i wzniosłe, nasuwa mi bowiem pytanie, dla czego dawniej zajmował widocznie inne, skoro nie zdołał syna wychować w tych zasadach, jakie sam wyznaje. Przez słabość dla żony — dla braku czasu, poświęconego wyłącznie staraniom o powiększanie majątku?

Zapewne — lecz w każdym razie za mało te powody są w utworze zaznaczone i wyjaśnione i widz musi patrzeć z pewnem niedowierzaniem na ojca Filipa.

Lecz, że to pięknej całości wcale nie psuje a przeciwnie nadaje sztuce ton wzniosły i wysoce harmonijny, zarzutu ztąd autorowi czynić nie można. Rolę Martina odtworzył bardzo ładnie — jak już wyżej podniosłem, p. C h m i e l i ń s k i. Pani Martin, typ kobiety powodującej się jedynie sercem, wyszła w interpretacji p. C i c h o c k i e j taką, jaką sobie ją autor tylko mógł życzyć. Utalentowana ta i staranna artystka wlała w nią wiele ciepła, wiele szczerej prostej rzewności kobiety, która po nad wszystko tylko kochać umie. Niewielka stosunkowo, ale dość trudna rola Kruckiego przypadła w udziale p. Ż e l a z o w s k i e m u, który oczywiście wykonał ją z całym artyzmem, na jaki go stać, żonę zaś jego Henrykę odtworzyła p. S t a c h o w i c z o w a w sposób jak najzupełniej dodatni i odpowiedni. Sądzę tylko, że nieco za mało uwydatniła palący ją ogień kobiety, wołającej do kochanka „oczy moje są pełne ognia — a usta dyszą rozkoszą"...

Epizodyczne postacie Koziołkiewicza, Krystyny, baronówny, Rupniewicza i innych wyszły zupełnie poprawnie w interpretacji pani K w i e c i ń s k i e j, zawsze miłej i pełnej wdzięku aparycji, eleganckiej p. B e d n a r z e w s k i e j i pp. H i e r o w s k i e g o, F e l d m a n a, K l i s z e w s k i e g o i R u s z k o w s k i e g o, który ostatni zwłaszcza zasługuje na zupełne uznanie za stworzenie wybornego typu tego wyzyskiwacza pieczeniarskiego, Koziołkiewicza. O przedstawicielu „Królewicza" nie wiele niestety mam do powiedzenia, choć właściwie główna część sprawozdania powinnaby jemu być poświęcona. Ażali p. W o s t r o w s k i ma talent i nerw sceniczy czy nie, o to sprzeczać się nie będę, gdyż za mało jeszcze znam go ze sceny, że jednak arcytrudnej roli Filipa nie podołał, to więcej jak pewne. Nie będąc ani nauczycielem gry scenicznej ani instruktorem teatralnym, jeno prostym widzem, który ma zdać sprawę jedynie z tego co widział, niebędę się wdawał w wywody — które zresztą wymagałyby zbyt wiele miejsca — dla czego tej roli nie podołał, i jak powinien był grać, aby odpowiedział intencjom i założeniu autora. Ograniczę się do wzmianki, że zdaniem mojem już sama indywidualność p. W o s t r o w s k i e g o i całe jego wzięcie nie nadają się do tego, aby mógł odtwarzać z powodzeniem typy w guście Filipa. Nie mogę natomiast odmówić młodemu artyście wielkiej staranności i widocznych usiłowań, jakich dokładał, aby wyjść jako tako zwycięsko z powierzonego mu zadania.

Nie zwykłem nigdy mięszać się w mych sprawozdaniach do wewnętrznych spraw dyrekcji, sądzę jednak, że w tym wypadku nie weźmie mi nikt za złe, gdy podniosę wyjątkowo, iż rolę królewicza należało oddać w inne, bardziej doświadczone ręce.

Eksperymenty takie bywają bowiem czasem niebezpieczne, szkodzą autorowi, aktorowi, a pożytku nie przynoszą żadnego.

Zewnętrzna szata, w jaką wczorajszą premierę przystrojono była wcale powabna, a reżyserja spełniła godnie swoje zadanie. *Nikt.*

Z Izby sądowej.

(*Zamordowanie żony.*)

Stanisławów 15. maja.

Dnia 13. i 14. bm. toczyła się przed tut. sądem przysięgłych rozprawa karna przeciw Fedorowi Hrycakowi o zbrodnię morderstwa, dokonanego na własnej żonie. Sprawa przedstawia się jak następuje: Fedor Hrycak ożenił się przed dwoma laty z Jewdochą, a nie mając własnego majątku, przystał do gospodarstwa swej żony. Pożycie ich było złe, bo Jewdocha była trzeźwą, moralną i pracowitą, a on leniwy, pijak, trwonił grosz żony i bił ją w dodatku. Nic więc dziwnego, że straciwszy w końcu cierpliwość nagnała go Jewdocha w jesieni z. r. Fedor przez zimę pracował w lasach w Worochcie, na wiosnę wrócił do Krasny i postanowił zapytać żonę stanowczo, czyli z nim żyć będzie, a gdyby się na to nie zgodziła, zamordować ją. Udał się pod wieczór do Jewdochy, a gdy odmówiła jego żądaniu, uderzył ją w twarz; powalił na przypiecek i trzymał tak długo i silnie za gardło, aż był pewnym, że nie żyje. Następnie, chcąc upozorować śmierć żony, wsunął zwłoki jej głową do pieca, wstawił obok miskę rozrobionej gliny, zerwał też komin nad piecem, sądząc, że każdy mniemać będzie, że śmierć nastąpiła przypadkowo, podczas wyprawiania pieca gliną. Sąsiadka i przyjaciółka Jewdochy, znalazłszy nazajutrz zwłoki jej w piecu, zawiadomiła o tem naczelnika gminy, który podejrzywając odrazu Fedora, doniósł o całem zdarzeniu żandarmerji. — Fedor Hrycak przyznał się do wszystkiego tak w śledztwie, jak i podczas rozprawy, a przysięgli potwierdzili jednogłośnie zadane im pytanie w kierunku zbrodni morderstwa. Na podstawie tego werdyktu, zasądził trybunał, któremu przewodniczył radca Komarnicki, Fedora Hrycaka na śmierć przez powieszenie.

Trzeci to już wyrok śmierci, który zapadł w tej kadencji.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 16 maja. (*Z izby posłów*). Wczorajsze posiedzenie zaznaczyło się na długo w dziejach monarchji przez przyjęcie w drugiem czytaniu reformy podatkowej.

Dyskusja toczyła się przed pustemi ławkami. Po nużącej i jałowej mowie Młodoczecha p. Schwarza p. D. Abrahamowicz zwalczał rozmaite poprawki, które w trakcie dyskusji wniesiono, w szczególności odwołując się na doświadczenia z podatkiem osobisto-dochodowym w Niemczech. Dowodził, że dodatki do tego podatku obciążałyby w pierwszym rzędzie tych, którzy posiadają dochód od 700 do 1600 zł., nadto zamożniejsi opuściliby miasta, w których naprowadzonoby dodatki, kiedy przeciwnie klasa średnia przywiązana jest do miejsca pobytu. Mówca w końcu znów powraca do wniosku p. Kaizla, odnoszącego się do podatku gruntowego i walczy przeciwko niemu nie już argumentami, ale opowiadając jakieś facecje. Sens moralny byłby, że nie wypada posłom czynić wniosków, które zyskują ogólny poklask, czyli wniosków tak zwanych popularnych.

Po wyczerpującem i rzeczowem przedstawieniu rzeczy przez min. Bilińskiego przyjęto całą ustawę w drugiem czytaniu. Trzecie czytanie nastąpi po uchwaleniu ustawy o katastrze gruntowym.

Wiedeń 16. maja. Komisja podatkowa przyjęła ustawę o odszkodowaniu Wiednia przez udział w podatku konsumcyjnym za obciążenie spowodowane reformą podatkową.

Wiedeń 16. maja. W razie przyjęcia uciążliwej dla większych miast ustawy o swojszczyźnie, nastąpić ma znaczniejsze ich, a przedewszystkiem Wiednia odszkodowanie.

Wiedeń 16. maja. *N. W. Tagblatt* dowiaduje się, iż ustawa o pensjach dla wdów po urzędnikach otrzymała już sankcję cesarską.

Wiedeń 16. maja. Minister Biliński oświadczył wczoraj w izbie, iż w jesieni przedłoży ustawę o odszkodowaniu gmin za ściąganie podatków.

Wiedeń 16. maja. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu obraduje izba nad ustawą o gwarectwach górniczych. Izba jest tak pustą, iż każdej chwili grozi brak kompletu.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 16. maja. Starosta Friebeis otrzymał tytuł radcy namiestnictwa.

Wiedeń 16. maja. Dzisiaj ogłoszone zostało cesarskie zatwierdzenie Strohbacha burmistrzem. Zaprzysiężenie nastąpi we wtorek.

Wiedeń 16. maja. *Wiener Ztg.* ogłasza koncesję na budowę kolei lokalnej Borki Wielkie-Skałat-Grzymałów, dalej publikuje sankcjonowane ustawy o sprzedaży na raty i o płacach urzędników przy uniwersytetach i bibliotekach.

Wiedeń 16. maja. Izba handlowa postanowiła zwołać ankietę pracodawców, aby uzupełnić i poprawić materjał zebrany przez ankietę, zwołaną w celu powzięcia dokładnych wiadomości o pracy kobiet.

Berlin 16. maja. Do parlamentu weszło dodatkowe żądanie kredytu w sumie 250.000 marek na reprezentację Niemiec podczas uroczystości koronacyjnych w Moskwie.

Rzym 16. maja. *Agenzia Stefani* oświadcza, że pogłoski o pertraktacjach z Menelikiem są fałszywe.

Budapeszt 16 maja. Banffy odpowie dzisiaj na interpelację w sprawie spalenia chorągwi węgierskiej w Belgradzie.

Budapeszt 16 maja. W encyklice do biskupów węgierskich przypomina papież o historycznych obowiązkach Węgier względem katolicyzmu i domu Habsburgów.

Sofja 16. maja. Wczoraj po południu wręczyli reprezentanci Austro-Węgier, Rosji, Włoch, Anglji, Niemiec, Grecji i Belgji na uroczystej audjencji księciu Ferdynandowi listy uwierzytelniające.

Ateny 16. maja. Następca tronu odjechał do Moskwy.

Wiedeń 16. maja. Koncepista kolei państwowych dr. Józef Muczkowski i adjunkt prokuratorji skarbu Antoni Rozwadowski mianowani prowizorycznymi sekretarzami prokuratorji skarbu we Lwowie.

Wiedeń 16. maja. Przy losowaniu 3% listów towarzystwa kred. ziemskiego (*Bodencredit*) padła główna wygrana na s. 847 n. 7, druga na s. 3003 n. 86.

Węgierskie losy premjowe: główna wygrana s. 1656 n. 31, druga s. 2706 n. 46, trzecia s. 3668 n. 5.

Węgierskie losy hypoteczne: główna wygrana s. 2315 n. 28, druga s. 57 n. 51.

Krakow 16. maja. Dzisiaj o godzinie wpół do trzeciej przybył tutaj książę Ludwik bawarski *incognito* pod nazwiskiem hr. Leutstetten. Książe razem ze świtą zwiedzi jutro Wieliczkę, oraz osobliwości Krakowa. Odjeżdża stąd w poniedziałek rano.

Wiedeń 16. maja. Wybory wiceburmistrzów m. Wiednia odbędą się we wtorek.

Wiedeń 16. maja. Nuncjusz msgr. Agliardi złożył wizytę prezydentowi ministrów hr. Badeniemu i wręczył mu pismo papieskie do biskupów węgierskich z powodu *millenium*, wykonując w ten sposób specjalne życzenie papieża.

Trydent 16. maja. Zapowiedziany na wczoraj koncert, który chciało dać wiedeńskie towarzystwo śpiewackie urzędników kolejowych na cele dobroczynne, nie przyszedł do skutku, gdyż dyrekcja teatru nie chciała odstąpić sali, jakkolwiek w programie koncertu były oprócz niemieckich także włoskie pieśni, a także zarząd miejskiego funduszu ubogich odrzucił propozycję komitetu urządzającego, iż koncert ten odbędzie się na dochód ubogich Trydentu. Między Niemcami tutejszymi panuje z tego powodu wielkie wzburzenie. Organ liberałów włoskich *Alto Adige* gratuluje miastu, że takie stanowisko zajęło.

Rzym 16. maja. W parlamencie wnieśli deputowani Galli i Imbriani interpelację, w której żądali wyjaśnień co do krwawego zajścia, jakie miało miejsce między austrjackimi rybakami z Novaglii a włoskimi. Austrjaccy rybacy mieli napaść włoskich i kilku z nich pokaleczyć. Na tę interpelację odpowiedział minister spraw zagranicznych ks. Sermoneto, że rząd austrjacki przedsięwziął już energiczne zarządzenia celem utrzymania porządku. Dwudziestu sześciu mieszkańców Novaglii uwięziono, ranni Włosi wytoczyli do sądu skargę o odszkodowanie, a śledztwo postępuje szybko. Wdrożenie dalszej akcji uważa rząd za niewłaściwe, gdyż rząd austrjacki spełnił swą powinność.

Stambuł 16. maja. Sułtan cofnął rozporządzenie, którem powołał tu Abdul Kerima baszę, przeznaczonego na następcę gubernatora Krety Turkhana baszy.

W sferach dyplomatycznych mówią, że Porta zamierza za kilka dni już zwołać napowrót sejm kreteński.

Dwaj oficerowie sztabowi i dwaj sędziowie śledczy, którzy prowadzili śledztwo w Maraszu, wysłani zostali do Biredżyku nad Eufratem, aby dwa kościoły przemienione na meczety, oddać napowrót na użytek chrześcijan. W ten sposób usunięte zostanie jedno z głównych zażaleń konsula angielskiego Fitz Maurice.

Wiedeń 16. maja. Wczoraj stawała przed sądem karnym ostatnia serja tych socjalistów, których aresztowano za awantury wyprawiane w Praterze w dniu 1. maja. Dziewięciu zasądzono na kary od jednego tygodnia aresztu do 18 miesięcy więzienia, a trzech uwolniono.

Cadenobbia (nad jeziorem Camo) 16. maja. Książe Meiningeński, który tu przybył onegdaj z Florencji, w drodze z dworca do wili Carlotty, upadł i skaleczył się mocno w prawe kolano, skutkiem czego będzie musiał długo leżeć w łóżku.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 16. maja.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od —·— do 7·06, na jesień od 7·06 do 7·08 owies na wiosnę od —·— do —·—, na jesień od 5·87 do 5·88, kukurydza od 4·22 do 4·24, żyto na wiosnę od 6·77 do 6·79, na jesień 6·11 do 6·12 rzepak zimowy od 10·70 do 10·75, jesienny od —·— do —·—, pszenica maj-czerwiec 7·06 do ·——, żyto na maj-czerwiec 6·56 do —·—, owies na maj-czerwiec —·— do —·—, kukurydza na lipiec sierpień —·— do —·—.

Spirytus. 15·30 do 15.50.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 15·67½ do 15·72½, loco Ołomuniec od 14·45 do 15·85 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 14·75 do 14·85. Na maj od —·— do —·—. Rafinada: I. loco Wiedeń od 35·50 do 36·— II. od 35·25 do 35·75. Kostki I. od 36·50 do 37·—. Kostki II. od 36·25 do 36·75.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf, bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·20, galicyjski stand. white loco Wiedeń od 17 — do 17·25, przejrzysta od 17·50 do 18·—, „Kaiseroel" od 18·— do 18·25, amerykańska od 22·— do 22·25.

Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 53·— do 53·50 słonina biała bez opakowania od 49·— do 49·50 Łój od 26·— do 27·—.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 353·37, Węg. Kredyty 386·50, Anglobanki 157·75, Wiedeński „Bankverein" 139·—, Unjony 292·50, Laenderbanki 246·—, Sztacbany 350 —, Lombardy 95·50, Elbethale 276·75, Kolej północno-zachodnia 267·50, Tytuniowe 176·50, Rima 234·25, Alpiny 77·30, Renta majowa 101·40, Węg. renta koronowa 99·05, Losy tureckie 56·50, Marki niemieckie 58·85, na czerwiec 58·85.

Berlin 15. maja. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 221·50 (353·86), sztacbany 149·10 (350·44), lombardy 41·25 (96·27), Disconto 206·75. Usposobienie słabe.

Frankfurt 15. maja. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwana *Wiener Parität*). Kredyty 300·— (353·69), sztacbany 300.87 (349·86) lombardy 83·25 (96·56) Laura 154·10, Harpener 154·90, Disconto 206·70. Usposobienie spokojne.

TEATR hr. SKARBKA.
Dziś:
Popołudniu o godzinie 3 ciej.
Przeor Paulinów
czyli Obrona Częstochowy
dramat historyczny z XVII. wieku, w 5 aktach, napisał Juljusz Mörs z Poradowa.

Wieczorem o godzinie pół do 8 mej.
Piękna Helena
operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

Jutro „Królewicz" komedja w 4 aktach E. Lubowskiego.

L. 80. 1450 1—1

OGŁOSZENIE KONKURSU.

W celu obsadzenia posady **instruktora** przy krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpisuje się niniejszem konkurs.

Głównem zadaniem instruktora jest praktyczne udzielanie nauki ogrodnictwa i pomoc kierownikowi w wychowywaniu uczniów.

Do posady tej przywiązana jest płaca roczna w kwocie 600 zł. a. w. (1200 koron austr.) i wolne pomieszkanie kawalerskie.

Chcący się ubiegać o powyższą posadę winni wykazać dokładną znajomość języka polskiego i przedłożyć Wys. Wydziałowi krajowemu:

1. Świadectwo uzdolnienia do zajmowania niniejszej posady.
2. Metrykę urodzenia.
3. Dokładny życiorys.

Pierwszeństwo w otrzymaniu będą mieli ci, którzy, prócz gruntownych wiadomości fachowych, wykażą się znajomością układania i wiązania bukietów.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy za pośrednictwem Dyrekcji kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie do Wysokiego Wydziału krajowego we Lwowie najdalej do 15. czerwca 1896 r.

Z Dyrekcji krajowej szkoły ogrodniczej
w Tarnowie, dnia 24. kwietnia 1896 r.

Maciaszek.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera.